ROK VIII

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 54.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Floryana i Moniki
Jutro: Piusa V. pap.

Poznań, Sobota 4 Maja 1878.

Wschód słońca 4.26, zach. 7.28.
Długość dnia 15 god. 0 min.

Przedpłata na maj i czerwiec wynosi:

na **prowincyach**	**1 m. 30 fen.**	(13 sgr.)
w mieście	**1 m. 20 fen.**	(12 sgr.)
na miesiąc	**60 fen.**	(6 sgr.)
na tydzień	**15 fen.**	(9 grp.)

Poznań, 3. maja.

— * **Czego chce „Goniec Wielkopolski“?** Pisemko to tak się od pięciu miesięcy rozbałasowało, że nie ma rady na nie. Przez 8 miesięcy było spokojne, ale to jakoś nie szło, bo pism polskich jest za wiele tak, że ludzie sami nie wiedzą, co pierwsze trzymać, więc żeby sobie abonentów pozyskać, uderza „Goniec“ — niby dla dobra sprawy publicznej — na „Orędownika“, żeby go podkopać!

To jest cały jego plan, cała jego uczciwa robota około „sprawy publicznej“.

Myśmy „Goncowi“ ustępowali z drogi, nie czekając, aż na wiecu prowincyonalnym będą o to wołali, bo jego krzyki nie „Orędownikowi“ nie szkodziły i nie szkodzą, bo z „Gońcem“ musielibyśmy się chyba kłócić o abonentów, gdyż on pisze tylko, że mu chodzi o sprawę publiczną. O owym „chłopie polskim“ popiał rzeczy, o których się „Orędownikowi“ nie śniło; z tym samym spokojem zmyślił, że się odbyło jakieś tajne zebranie socyalistów, na którem „Orędownika“ za organ uznano; poprosiliśmy go, żeby powiedział: gdzie kiedy i kto to zebranie urządził, „Goniec“ do dziś dnia na to milczy. Coby się działo gdyby „Orędownik“, podobnie jak „Goniec“ zaczął się kłócić o te „małe grosze, jak „Goniec“ o sobie napisał dla szerzenia „wielkich idei?“ Powstałby skandal, publiczne zgorszenie między czytelnikami; Niemcy zacieraliby ręce, radując się, że pisma polskie, zamiast powiadamiać ludność polską o ważnych sprawach, za czuby się wodzą. To było i musi być jasnem każdemu, i żeby uniknąć takiego zgorszenia, ustępowaliśmy „Gońcowi“ z drogi.

Ale zawsze milczeć nie podobna, bo „Goniec“ do tego stopnia stracił zmysły, że, aby „Orędownika“ u czytelników podkopać, rzuca się nawet na sprawy publiczne, skoro je tylko „Orędownik“ popiera. Robi on to w tym celu, aby pokazać światu: że „Orędownik“ jest szkodliwy, reszty ma się już świat domyślić. Tak uderzył on w tych dniach na petycyą, którą ojcowie rodzin podpisują w powiecie poznańskim, w obronie języka polskiego. Petycyi tej nikt potajemnie nie układał, mówiono o niej publicznie na wszystkich wiecach, na których bywali i po części wiecom tym przewodniczyli proboszczowie z Poznańskiego: ks. licencyat Loserez, ks. Chróstowicz, ks. Śliwiński, ks. Chybicki ks. Niezieliński, ks. Kłoniecki, panowie Breza, Pluciński, dr. Stasiński. Petycya już ułożona została wszędzie dobrze przyjęta; „Gazeta Tor.“ napisała o niej osobny artykuł i podobnie jak „Kuryer“ poleciła ją jako przykład dla innych powiatów, „Dziennik“ ją zamieścił, a katolicka „Schles. V. Ztg.“ rozchodządza się głównie na Górnem Szląsku, podała ją całą na czele pisma swego. Ks. dr. Stablewski, poseł na sejm pruski, napisał list do jednego z członków komisyi, która tę petycyą układała, z uznaniem, że petycya jest „znakomicie uzasadniona“, sam w tym liście zastanawia się: coby to począć należało, żeby za tak pięknym przykładem poszły inne powiaty. Do ks. Jankiego, wikaryusza przy tumie, który należy do komisyi petycyą układającej, zgłaszają się obywatele z Pleszewa by im petycyą nadesłać, bo i oni chcą do ministra pisać, gdyż u nich w szkołach jeszcze gorzej pod niejednym względem, jak w Poznańskiem. Z pod Skwierzyny, ze wsi, pisze pewien gospodarz i prosi, aby mu petycyą nadesłać, bo i tam się źle dzieje w szkole. W powiecie poznańskim, jak nam donoszą, już zbierają podpisy i w tej chwili, kiedy się to dzieje, co robi „Goniec“?

Występuje i na całe gardło krzyczy: Nie podpisujcie petycyi, bo ona nie polska i nie katolicka: kto podpisał, niech cofnie podpis; — powiaty niech się tej petycyi strzegą!

Wierzyć się nie chce, gdy się czyta jadowite artykuły „Gońca.“ Gdyby jeszcze coś rozsądnego wytknął, ale to, co „Goniec“ pisze, to po prosto brednie; on tej rzeczy nie rozumie, albo udaje, że jej nierozumie.

Żeby Szan. czytelnikom dać próbkę uczciwości „Gońca,“ wspomnimy tylko o tem, że kiedy się pierwsze wiece w Poznańskiem odbywały, „Goniec“ zjadliwie przeciw nim występował i dał od siebie w „Warcie,“ drugiem swojem piśmie, w nr. 183, z dnia 30. grudnia r. z. na stronie 2108 między innemi taką radę: „aby oskarżać urzędnika, gdzie nam się zdaje, że pisane prawo przekroczono.“

To nie była rada jego, bo on ją przejął od wieców poznańskich, które zbierały materyały do skargi; w petycyi poznańskiej zostały zamieszczone dowody, jak „prawo pisane“ w naszych szkołach bywa przekraczane i o to samo, o co się „Goniec“ upominał, teraz lży petycyą! A pod owym artykołem z 30. grudnia r. z. podpisał głoski: *A. m. D. g.* — co znaczy: *Ad majorem Dei gloriam*, to jest po polsku: Na większą chwałę Boga! Czyby kto wierzył, że można tak szafować świętemi słowami!

Na dobitkę, żeby ludziom w głowie poprzewracać, wydrukował „Goniec“ list do ks. Jankiego, żeby tę petycyą posłał najprzód do ks. Kardynała Ledóchowskiego do Rzymu, czy ją pochwali! Rachuje on tak: nie jeden, jak przeczyta o ks. Kardynale, to się wstrzyma od podpisu! Ksiądz Janke pisać do Rzymu nie będzie, a ks. Kardynał z pewnościąby wybryków „Gońca“ nie pochwalił.

Przykro się robi, gdy rzeczy tak jasnych i tak ważnych trzeba bronić przeciw takim jadowitym napaściom. Fałszów wszystkich „Gońca“ nie możemy rozbierać, bo on tak wszystko zamiesza, tak pomąci rzeczy rozsądne z niedowarzonemi, uczciwe z nieuczciwemi, że doprawdy nie wiedzieć, z której strony najprzód z nim zacząć. Musieliśmy jednak rozpisać się o tem obszerniej aby czytelników przestrzedz przed „Gońcem,“ który w niepohamowanej swej zawiści i niepojętej przewrotności chce rozbić publiczną obronę dzieci naszych w szkołach! Niechaj nikt za zdradliwym i szkodliwym głosem „Gońca“ nie idzie. „Goniec“ powiada, że „zacni ludzie“ potępiają razem z nim petycyą, ale swych „zacnych ludzi“ nie wymienia. Jacy ludzie pochwalają petycyą, to myśmy ich wyżej wymienili, a „Kuryer“ w ostatnim numerze dał już „Gońcowi“ odprawę: że nie godzi się tak postępować, bo jego właśnie występowanie jest „niepolskie i niekatolickie.“

A teraz na zakończenie jeszcze słowo.

Ciężki los przygniata nas od lat 7, od czasów walki kulturnej. Cierpi tak Kościół, jak narodowość polska; jednego i drugiego trzeba jednem i tem samem sercem bronić.

Najwięcej cierpimy w szkole i przez szkołę, bo duchowieństwu odebrano dozór nad szkołą prawem wydanem w Berlinie przez rząd 1872 r., bo język polski usunięto od wykładu rozporządzeniem wydanem w Poznaniu przez Naczelnego Prezesa w 1873 r. Przeciw prawu rządowemu już z naszej strony protestowano: w petycyach z Kościana, z Czempinia itd. dopominano się wyraźnie o przywrócenie duchowieństwu inspekcyi szkólnej; duchowieństwo westfalskie przez kilka lat dopominało się o to i sprawa ta była szeroko rozbierana przed sejmem na początku tego roku; katolicy Szląska w petycyi zeszłorocznej wysłanej z Wrocławia równie wołało o przywrócenie duchowieństwu inspekcyi szkólnej; — dotąd wszystko nadaremno. Mimo to nie ustaniemy i będziemy razem z katolikami niemieckimi dalej wołali.

My Polacy katolicy mamy wszakże obok tego także obowiązek bronić języka ojczystego w szkole, to jest żądać zniesienia Rozporządzenia szkólnego z 1873 r., które nas tylko Polaków — i to w Księstwie — dotyczy.

Pięć lat blisko upływa, jak to Rozporządzenie panuje w szkołach naszych, które smutny skutkiem tego przedstawiają obraz. Lamentów i szlochań dość już było w pismach i w rezolucyach wiecowych nad tym obrazem. Trzeba się było zdobyć na krok stanowczy, energiczny, zebrać materyał i posłać skargę do ministra. To sobie postanowiono w powiecie poznańskim i dokonano, co postanowiono.

Powiat poznański jest pierwszym z całego Księstwa, który się udaje do ministra w obronie dzieci polskich! Przykład tego powiatu może nie pozostanie bez skutku i zapali do energiczniejszej czujności inne powiaty. Byłoby to bardzo zbawiennem w skutkach, bo przyznajmy, że pod brzemieniem wielkiego nieszczęścia, jakie nas tłoczy, popadliśmy w wielkie zobojętnienie i nie czuwamy nad szkołą, jak tego potrzeba. Wszyscy ludzie, których serce jeszcze nie zasnęło, widzą to zobojętnienie, to zaniedbywanie dzieci naszych w szkołach i boleją nad tem, nie wiedząc, jak wyrwać społeczeństwo z tego stanu.

Pamiętajmy przeto, tu w powiecie poznańskim, który rzeczywiście przyświeca innym w sprawie szkólnej przykładem naprzód, że tu chodzi nie tylko o sprawę publiczną, ale i o honor powiatu poznańskiego. Gdy my tu dopełnimy sumiennie obowiązku obywatelskiego, możemy nie tylko dzieciom naszym zgotować lepszą przyszłość, ale także być pobudką do tego, że rodzice innych powiatów będą czujniej stawali na straży dzieci swoich.

— * **W sprawie** petycyi dochodzi nas następujące pismo:

Z pod Poznania, 30. kwietnia.

Do naszej wsi nadeszła także petycya na ręce jednego z naszych bardzo gorliwych gospodarzy. Ale dotąd nikt jej jeszcze nie widział, choć my ją tu zaraz obniesiemy po wsi i każdy będzie chętnie podpisywał. Byłby czas, żeby się z tem pospieszono, bo dzień po dniu upływa a dzień 8. maja niezadługo nadejdzie, kiedy będzie trzeba petycyą do Poznania zwrócić. Gdzie więc na wsie dostali petycyą gospodarze, niech nie czekają, ale niech sobie ludzi dobierą, żeby podpisy jak najprędzej zbierać.

Ze Stęszewa piszą nam:

Petycya w naszej parafii już podpisana, każdy się do tego garnął, bo tu ludzie wiedzą, o co chodzi.

Tu w Stęszewie zrobiliśmy tak, że na samym wstępie podpisali członkowie dozoru szkólnego, z oznaczeniem: *Schulvorstand* a potem nazwiska, za nimi podpisywali dopiero ojcowie rodzin.

Dobrzeby było zwrócić na to uwagę publiczną, aby we wszystkich gminach dozory szkólne petycyą podpisywały i wyraźnie oznaczyły swój charakter urzędowy.

W szkole stęszewskiej jest 5 klas, nauczycieli 3, wszystkich lekcyi w tygodniu 97, z tych samego języka niemieckiego 35, języka polskiego tylko 12, w

najniższym oddziale jest skreślony, religii też tylko 12, po polsku mówią zatem dzieci tylko w 24 godzinach tygodniowo, zaś 73 albo po niemiecku, albo po części niemiecku.

— * **Encyklika Ojca św. Leona XIII.** W dalszym ciągu encykliki odzywa się Ojciec św. do Biskupów, aby stósownie do kapłańskiej gorliwości i pasterskiej czujności zapalali miłość religii w wiernych powierzonych ich pieczy, przywiązanie do Stolicy Apostolskiej, aby wszystkie nauki gorącym umysłem i szczerą wolą przyjmowali, by zaś zdania Kościołowi przeciwne choć najbardziej rozpowszechnione, z wzgardą odrzucali. To mając na pamięci, wołał Pius IX na soborze watykańskim słowy Pawła św.: „Patrzcie, by kto Was nie oszukał przez filozofią i próżne omamienie, według ustawy ludzkiej, podług elementów świata, a nie według Chrystusa". Ojciec św. zatwierdza i powtarza wszystkie wyroki Poprzedników swoich, potępiające zdania Kościołowi przeciwne.

Wzywa Biskupów, aby się gorliwie starali, by zasady wiary się daleko i szeroko były po świecie Bożym rozpowszechnione, aby prawdy wiary katolickiej głęboko wnikały w serca wiernych i broniły ich przed zarazą błędów. Im wrogi Kościoła silnej dążą do tego, aby niedoświadczonym, mianowicie młodzieży odebrać wiarę, zepsuć ich obyczaje, tem więcej trzeba czuwać nad wychowaniem, aby ona odpowiadała naukom wiary katolickiej.

Aby dobre wychowanie młodzieży katolickiej służyć mogło do zachowania nieposzlakowanych obyczajów, trzeba aby rodzice już w domu od lat dziecięcych zajmowali się wpajaniem w dzieci religijności. Rodzina, dziś w swej godności rozbita, powrócić do niej może tylko na podstawie jaką dla niej założył Zbawiciel w Kościele, który spólność małżeńską uświęcił, i tak rodzicom jak dzieciom najskuteczniejsze przysposobił środki, przez które doczesną i wieczną osięgnąć mogą szczęśliwość. Tymczasem bezbożne prawa, za nic ważąc świętość sakramentu małżeńskiego, postawiły go na równi z cywilnemi kontraktami, skutkiem czego rodzice łatwo zaniedbują obowiązków względem dzieci, a dzieci wypowiadają rodzicom posłuszeństwo. Zaczem idą najzgubniejsze przykłady i nieszczęsne rozwody. Ojciec św. wzywa Biskupów, aby czuwali nad tem, by wierni szanowali świętość sakramentu małżeńskiego. Bo gdy będzie dobra rodzina, wtedy życie jednostek i obyczaje odrodzą się, inaczej zaś, jak z niezdrowego pnia trujące rodziny rozlewać z siebie będą zabójczą zarazę ku szkodzie obywateli. Ażeby podnieść rodzinę, bardzo skutecznym środkiem będzie zakładanie i rozszerzanie bractw pobożnych, które w naszym mianowicie czasie ogromne Kościołowi oddają usługi.

W końcu pisma swego winszuje Ojciec św. Biskupom prawdziwej jedności i zgody, która ich serca między sobą i z Stolicą Apostolską w jedno łączy. Doskonałe to połączenie uważa Ojciec św. za niezdobyte przedmurze przeciwko zamachom wrogów na Kościół. Dziękuje dalej za oznaki miłości i posłuszeństwa, jakie Mu zaraz w pierwszych chwilach papiestwa okazali Biskupi, Duchowieństwo i wierni, którzy listami, darami, pielgrzymkami i innemi dowodami pobożności pokazali, że przywiązanie do Stolicy Apostolskiej nie straciło u nich na sile i stałości. Pismo swoje tak Ojciec św. kończy:

„Nie wątpimy zaś, że te znamienite synowskiej miłości i chrześciańskiej cnoty przykłady przyczynią się nie pomału do tego, iż Bóg najmiłosierniejszy na trzodę swą miłościwszem spojrzy okiem i Kościołowi pokoju i zwycięztwa udzieli. Ponieważ zaś spodziewamy się, że ten pokój i to zwycięztwo prędzej i łatwiej danem nam będzie, jeżeli wierni gorąco i stale o nie modlić się będą, upominamy Was usilnie, Czcigodni Bracia, abyście do tego zapału wiernych pobudzali, wzywając u Boga przyczyny Niepokalanej Królowej niebios i orędownictwa św. Józefa, niebieskiego Patrona Kościoła, i świętych Apostołów Piotra i Pawła, których poważnemu pośrednictwu Siebie, wszystkie kościelnej hierarchii stany i całą trzodę Bożą pokornie polecamy.

W końcu życzymy Wam, Bracia Czcigodni, aby te dni, w których uroczystą pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego obchodzimy, dla Was i wiernych Waszych pełne były szczęścia, pomyślności i radości, i błagamy najmiłościwszego Boga, aby krwią niepokalanego baranka, którą zniszczony jest cyrograf, na zatratę Naszę napisany, winy, jakie na siebie ściągnęliśmy, zmazane zostały, i aby karanie, jakie za nie ponosimy, zostało złagodzone.

Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa, i miłość Boga i wspólność Ducha św. niechaj będzie z Wami wszystkimi, Bracia Czcigodni; którym wszystkim w obec i każdemu z osobna, jako też ukochanym Synom: duchowieństwu i wiernym kościołów Waszych w dowód szczególnej życzliwości i jako zapowiedź niebieskiej łaski jak najchętniej Apostolskiego udzielamy błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra, w uroczystość Wielkiejnocy, 21. kwietnia 1878.

Pontyfikatu Naszego roku pierwszego".

Leon Papież XIII.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Encyklika Ojca św. pojawiła się i liberały berlińscy, którzy już tyle pisali o wyjeździe Ojca św. z Watykanu „na wieś", widzą, że się—pomylili. Przyznają, że Ojciec św. pisze z większem umiarkowaniem, ale w gruncie rzeczy tak samo, jak śp. Pius IX i broni wszystkiego, czego tamtem bronił. Mówiono, że z Berlina wysłano do Rzymu celem porozumienia się szwajcarskiego profesora Gelzera, który już do Rzymu jeździł w sprawie zgody między Watykanem, a Szwajcaryą, ale temu organ księcia Bismarka zaprzecza. Do katolickiej zaś „Gazety Kolońskiej" donoszą z Berlina, że wysłano do Rzymu pewne osoby, które mają się prywatnie wywiedzieć od Kardynałów lub innych duchownych, mających wpływy, czegoby w Rzymie żądano, aby w Berlinie zgodę zawrzeć. Jak słyszymy skąd inąd, w Watykanie będą korzystali z każdej podanej sposobności, aby Kościołowi w Prusach pokój przywrócić i zabezpieczyć mu należące mu się prawa, wszakże Watykan pierwszego kroku nie uczyni, i to pozostawi rządowi pruskiemu.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. O kongresie już dziś nikt nie myśli; każdy pyta tylko, jacy sprzymierzeńcy staną po stronie Anglii, jacy po stronie Moskwy; być zaś i to może, że oba te mocarstwa rozpoczną krwawy taniec z sobą na własną rękę i własny rachunek. Włochy, które także po cichu zbroją, widocznie za radą Berlina, wezwały Anglią, żeby oświadczyła sama, jak ma być Turcya urządzona, teraz wypierają się tego, bo naród włoski jest przeciw Moskalowi. Pisano po gazetach, że Austrya zbliży się także ku Moskwie i zajęcie Bośnii i Hercogowiny tłomaczono sobie tak, że Austrya będzie w ten sposób do spółki z Moskwą dzieliła się Turcyą. Tymczasem węgierskie gazety zaprzeczają temu i powiadają, że Austrya na to zabierze te dwie ziemie, aby z Moskwą wojnę prowadzić. Armia austryacka w Bośnii i Hercogowinie ma stanowić prawe skrzydło, do Serbii wnijdzie centrum armii austryackiej, lewe zaś skrzydło ma wkroczyć do Rumunii, tak że Austryacy odcięliby najprzód Moskali od ich własnych granic, potemby ich parli w głąb Turcyi na wojska tureckie i angielskie, na brzegach morskich stałaby flota angielska.

W Berlinie nic nie mówią co się święci, tylko urzędowa „Prow. Corr." krótko się wyraża, że układy między Moskwą a Anglią nie doprowadziły jeszcze do żadnego rezultatu.

Ponieważ parlament angielski jeszcze święci z powodu świąt wielkanocnych, więc ministrowie angielscy korzystają z innych sposobności, aby o polityce mówić. Lord Hardy, minister Indyi Wschodnich, rozwodził przed licznem zebraniem przyjaciół, że Anglia za wojną nie jest, ale postawi na swojem, że traktat San-Stefański, który w całości wzięty, jest bardzo szkodliwy, musi być Europie przedłożony. Minister wyrzucał liberałom angielskim, że się nie potrzebnie ujmują za Moskalami.

— Jenerał Totleben, który po w. księciu Mikołaju objął naczelne dowództwo nad armią moskiewską w Bułgaryi, udał się do Carogrodu, gdzie z ministrami tureckimi prowadził ważne narady; o czem mówili, nie wiadomo. Jenerał Totleben dopomina się, aby Turcy raz wreszcie

---

Kilka

wiejskich powieści z Norwegii

napisane przez

Magdalenę Thoresen.

(Dalszy ciąg).

Z za ołtarza wyszedł człowiek, którego pochylona postać zdała się przygnieciona boleścią i żalem. Zbliżył się do niej i zawoławszy: Heleno!" upadł jej do nóg.

Na chwilę straciła przytomność; przestrach sparaliżował jej członki, ale dźwięk tego głosu przywołał ją do przytomności.

— Czyś to ty Krystyn? zapytała drżąca.

— Krystyn! to ja! jęknął, niech mi Bóg przebaczy, żem cię przestraszył. Byłem dzisiaj w twym domu przed oknem i widziałem cię siedzącą przed kolebką dziecka, zdawało mi się, że dziewczynka nasza mocno chora i kiedy lekarz wyszedł od ciebie, widziałem na twoich licach wyrażoną rozpacz. Wiedziałem, co to zwiastowało za nieszczęście, że cała uratowania jej znikła nadzieja, ale wtedy mi przyszło na myśl, co mówiła śp. moja matka: że kiedy ktoś był umierającym, można go było uratować, jeżeli ktośby się odważył pójść o północy do kościoła i wypisać imię jego po drugiej stronie na obrazie ołtarza. Pomyślałem sobie: wywołałeś postępowaniem twojem nędzę i troskę na twoją żonę i dziecko, zmarnowałeś wszystko; czem mogłeś im życie ułatwić i osłodzić, złym jesteś człowiekiem i niegodnym mieszkać z nimi pod jednym dachem; rzuć się do wody i będziesz miał na co zasłużyłeś; jeżeli potrafisz matce dziecko zachować, to coś zrobisz przecie dla zmazania choć części twej winy. I dla tego tu przyszedłem Heleno! i teraz imię dziecka stoi wpisane na obrazie za ołtarzem, ale zapewniam cię, że ciężkie to było dla mnie przedsięwzięcie; gdziekolwiek obróciłem oczy, zdawało mi się, że groźnie Bóg na mnie patrzy. Nigdzie w mej grzesznej duszy nie mógłem zataić tej myśli, że mnie Bóg na wskroś przenika; ale myślałem o tobie Heleno i o wszystkiem tem, coś dla mnie znosiła i cierpiała; schowałem się za ołtarz, bo mi się zdawało, że z ołtarza spadał na mnie sąd Boży; wtedyś ty się Heleno zbliżyła, spostrzegłem cię i domyśliłem się, coś chciała uczynić; aleś ty prawdziwą drogę znalazła, szukając Boga przedewszystkiem; skryłem się, aby ciebie nie przerazić i słyszałem głośną twoją modlitwę. Modliłaś się za mnie, za mnie nędznego, co zatrułem młode twe życie a modlitwa twoja mogła skruszyć i kamień; ach Heleno! krzyknął i padł na kamienną posadzkę kościoła.

— Ach! Krystynie mój drogi! jeśli ty tylko szczerze żałujesz, podniosła go i przygarnęła do siebie.

— Od tej chwili Heleno nie przestanę żałować....

— Nieraz już obiecywałeś mi poprawę, z wątpiącą jęknęła boleścią.

— Ale odtąd myślą, sercem i ciałem już cię nie opuszczę.

— Ale jeśli ten kusiciel się zjawi i znów cię odemnie odciągnie, rzekła trzęsąc z powątpiewaniem główką.

— Mówisz o Sigwardzie Hansen! odpowiedział melancholicznie. Bóg naszą obroną, co do niego możesz być zupełnie spokojną. Jak ci wiadomo zapewne, puściliśmy się daleko ku północy obydwa, aby znaleść przy połowie ryb robotę dla siebie, albo jak inaczej przebić się przez trudności życia. Lecz tu prawdziwa nasza rozpoczęła się nędza. Każdy dzień skończył się grzesznie kłótniami i bójką — aż nas na końcu obelżywie i ze wstydem oddalono z miejsca, gdzieśmy pracowali. Wtedy z dwoma wieśniakami puściliśmy się jeszcze wyżej na północ, gdzie nam powiedziano, że był jakiś przedsiębiorca, który wiele rąk potrzebował. Droga nasza szła przez góry, na których szczycie stał stary krzyż drewniany, otoczony kupą kamieni.

— Tu możemy sobie odpocząć, rzekł Sigward, siadając pod krzyżem.

— Wara od krzyża świętego, ty łotrze! zawołał jeden z naszych towarzyszy, młody i zwinny zuchwalec.

— Mnie wszystko jedno, czy tu krzyż, czy nie, gdyby nawet był kościół, drwiąco rzekł Sigward.

— Słyszysz ty? precz ztąd! i nie żartuj sobie ze świętych rzeczy! krzyknął młody wieśniak.

— Tu sobie do stołu nakryję, odpowiedział, dobywając z sakwy chleb i jedzenie.

— Możesz być pewny, że ci stół ten oczyszczę, zawołał i dobył nóż z kieszeni.

— Oho! czy tak, to zobaczymy, i zakasawszy rękawy, napluł w ręce i wyrywając siekierę z rąk drugiego chłopa, zaczął krzyż rąbać i ze straszliwem przekleństwem rzucać jego kawały w bliską przepaść. (Dokończenie nastąpi).

wycofali swoje wojska z twierdz w Szumli, Warnie i Batumie. Jeżeli się to stanie, obiecał Totleben cofnąć także wojska swoje od Carogrodu. W Batumie ludność muzułmańska odgraża się, że się oprze zbrojnie, wkraczającej do miasta załodze moskiewskiej.

— Mimo, że się zanosi na drugą wojnę, Moskwa ma wysłać do Carogrodu księcia Łabanowa, jako posła, a Turcya baszę Izmida w tym samym charakterze do Petersburga.

— Z Białogrodu, stolicy Serbii donoszą, że wydano rozkazy, aby cała artylerya wyruszyła na granicę. Pierwsze powołanie otrzymało rozkaz do wymarszu, drugie powołanie ma stać w pogotowiu, książę Milan z sztabem wojennym udają się do Niżu. W Białogrodzie jest pełno moskiewskich ajentów.

Niemcy. Zdrowie księcia Bismarka tak się polepszyło, iż się spodziewają, że książę będzie jeszcze brał udział w obradach parlamentu.

— „Prov. Korr.“, organ rządu berlińskiego przyznaje, że rokowania między Anglą i Moskwą nie doprowadziły do żadnego skutku i prowadzą się dalej.

Francya. Dnia 30. kwietnia w wilię otwarcia wystawy powszechnej wywieszono z wielu domów w Paryżu chorągwie.

Wystawa została otworzoną 1. maja; o godzinie 12 w południe zebrali się na miejscu marszałek Mac-Mahon, ministrowie, wielu senatorów, deputowanych i dyplomatów. W pałacu Trocadero przedstawiono marszałkowi prezesów zagranicznych wydziałów, między którymi znajdowali się następca tronu angielskiego, książę Walii, i brat króla włoskiego, książę Amadeusz, poczem otworzenie wystawy zapowiedziało 100 wystrzałów armatnich. Po przemówieniu ministra handlu do marszałka, ogłosił tenże wystawę za otworzoną, na co odezwały się grzmiące okrzyki: Niech żyje Francya! Niech żyje rzeczpospolita! Następnie zwiedzał wystawę marszałek w bardzo świetnem towarzystwie; publiczności zebrało się mnóstwo, mimo nie bardzo pomyślnego powietrza. Cudzoziemców przybywa bardzo wielu. Porządek zachowano wszędzie wzorowy. Wieczorem odbyły się iluminacye w Paryżu i wielu większych miastach prowincyonalnych. Na wystawę zjechali także książęta Oranii, dalej królewicz duński i książę Henryk niderlandzki.

Ziemie polskie. Do „Czasu“ piszą: Najpierwszą, najważniejszą, bo kwestyą życia i śmierci jest niewątpliwie stan Kościoła w zabranych przez Moskali prowincyach, ze wszystkich zaś dyecezyj, najbiedniejsza i najnieszczęśliwsza jest Wileńska, którą rządzi intruz, a raczej nią nie rządzi, lecz ją zatruwa i wyniszcza. Dopomaga mu w tem zadaniu prawdziwa zgraja, szczęściem jeszcze nie bardzo liczna, księży niegodziwych, którzy już stoją poniżej schyzmatyckich popów. Na domiar biedy jest to dyecezya odgrodzona od reszty świata prawdziwym chińskim murem. Dalej w głębi Rosyi, wiedzą coś o Rzymie. Tu nie, tu znaną jest tylko wśród uczciwych a dzięki Bogu stanowiących ogromną większość, miłość ku Rzymowi i westchnienia do Rzymu. Aby dać wyobrażenie o położeniu, wystarczy wam powiedzieć, że kiedy w całej Rosyi rozszedł się powszechnie dekret świętego Officium, zakazujący wprowadzania języka rosyjskiego do nabożeństwa kościelnego, tak zwanego dodatkowego, tu wiedzą zaledwie o nim i niedokładnie a sam dekret jest prawie nieznany.

W tych ostatnich czasach rozeszła się pogłoska, niewiadomo, do jakiego stopnia dokładna i prawdziwa, która dodała otuchy dobrym, a przedewszystkiem kapłanom. Podobno Stolica św. zwątpiwszy, by się jej udało porozumieć się z rządem, postanowiła przyjść w pomoc dyecezyi wileńskiej przez fulmalne nieuznanie intruza Zylińskiego. Gdyby się ta wiadomość sprawdziła, rozbudziłyby się nadzieje ocalenia wiary i lepszego jakiegoś losu Kościoła. Słychać tu, że już teraz w Rzymie nie uznają władzy tego niegodziwego człowieka i że Ojciec św. postanowił nie udzielać nawet dyspens małżeńskich na jego wstawienie się i świadectwo.

Leon XIII nie opuści nas widać i pamiętać będzie o naszych potrzebach, jak świętej i drogiej nam pamięci Pius IX, którego śmierć ogromne tu sprawiła wrażenie. Gdyby się ta pogłoska sprawdziła, z początku ucierpiałoby zapewne wiele prywatnych interesów tych wszystkich, których śluby potrzebujące dyspens musiałyby się opóźnić. Ale jeżeli Głowa Kościoła zmuszoną była rzeczywiście do tego ostatecznego kroku, widać, że szło jej o całość wiary ludu i że zdoła obmyśleć środki do przyjścia w pomoc osobom prywatnym, łask jej potrzebującym. Chyba przyjdzie ogłosić katolickie Wilno w stanie misyi, jak barbarzyńskie dzikie kraje. Nie wiemy jakie w Rzymie postanowienie zapadło, ale widać z tych pogłosek, że przyjdzie do jakiegoś stanowczego kroku. Wyrzutki duchowieństwa może odpadną, ale czy to nie lepsze od powolnego zatruwania naszego wiernego ludu: zgnilizna już jest zgnilizną.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 3. maja. Zwracamy uwagę naszym czytelnikom, że termin wymiany starych złotówek i fenygów ustaje z dniem 30. maja.

— * **Z dniem** dzisiejszym rozpoczynają się przedstawienia p. C. Arbre z Wiednia w teatrze intermistycznym przy ulicy Królewskiej. Pan Arbre, młody człowiek, dał w Berlinie w przeciągu 4 miesięcy 150 przedstawień. „Staatsb. Ztg.“ opisuje między innemi bardzo ciekawą sztukę kuglarską z ostatniego przedstawienia pana Arbre: „Sztukmistrz pożyczył od jednego z panów siedzących na krzesłach kapelusza, którego użył do swoich eksperymentów, wyjmując z niego wielką ilość rozmaitych przedmiotów, a nawet palące się lampy petroleowe; po owej sztuce oddał napowrót kapelusz owemu panu, a ten obejrzawszy go, bardzo się oburzył, że mu kapelusz zniszczono a nawet w środku dziury powypalano, i pokazując go wszystkim obecnym, zażądał od p. Arbre, aby mu za kapelusz wynagrodził. Cóż miał zrobić w tym przypadku pan Arbre? Oto bez wszystkiego występuje na scenę, przeprasza owego pana, bierze zniszczony kapelusz, wlewa w niego wodę i zaczyna go prać na dobre. Właściciel kapelusza tem bardziej się jeszcze skrzywił na podobne postępowanie z swą własnością. W chwili największego niezadowolenia pomiędzy publicznością, wylewa sztukmistrz wodę z kapelusza na siedzące w bliskości panie. Powstał wielki popłoch, każdy się jak mógł uchylał, a tu ku wielkiemu zadziwieniu, woda się przemieniła w najpiękniejsze i najwonniejsze bukiety. Właściciel otrzymał znów kapelusz, a oglądając go, znalazł go w najlepszym porządku.

— * **W środę** odbyło się walne zebranie Towarzystwa „Stella“ przy nader licznym udziale członków i postanowiło pomiędzy innemi urządzić dnia 26. bm. w parku Wiktoryi majówkę w połączeniu z loteryą fantową na korzyść Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt polskich. Również uchwalono zająć się i w tym roku uroczystością Wianków.

— * **Z miasta** piszą nam:

Zabawny zaszedł wypadek w jednym z tutejszych lazaretów. Przed kilku dniami zmarł majster szewski, Sch., ewanielik. Żonie dano znać, by sprawiła trumnę i ubranie, poczem pogrzeb wyznaczono. W ostatniej chwili pragnęła owdowiała żona spojrzeć na oblicze zmarłego małżonka przed zamknięciem wieka. Gdy ją zaprowadzono do trumny, nie mogła wyjść z zdziwienia, że jej mąż, ubrany w rzeczy, które zakupiła, zmienił się do niepoznania, aż przypatrując się dłużej, zawołała: ale to przecie nie mój mąż! Rozpoczęto śledztwo i przekonano się istotnie, że jej mąż już został pochowany na cmentarzu katolickim, a w rzeczy przez ową kobietę zakupione ustrojono katolika, który w ten sposób byłby się dostał na cmentarz ewanielicki. Natychmiast posłano na cmentarz katolicki, by zmarłego majstra Sch. odkopać i wyprawiono mu po raz drugi pogrzeb. Dwa razy więc był chowany, choć raz tylko oczy zamknął.

— * **Ksiądz Neuman**, dawniej w Obrze, pokutuje starowina po świecie, żeby chwycić gdzie jakie rządowe probostwo. We wielką sobotę miał wyjechać z Poznania na wozie p. Hartwiga, chce się starać o probostwo w Prusach Zachodnich pod Toruniem, ale pono i tam go nie chcą.

Ostatnie wiadomości.

— Z Londynu donoszą, że rokowania między Petersburgiem a Londynem toczą się za pośrednictwem Berlina.

— Druga armia indyjska wypłynęła z Bombay ku Malcie.

— Wiedeń, 2. bm. Z bardzo pewnych źródeł donoszą, że Moskale ustawią jedną armią w Bukareszcie, drugą nad granicą austryacką pod Siedmiogrodem.

Wiedeń, 2 bm. Na nowo toczą się rokowania między Londynem a Petersburgiem; Moskwa skłania się do bardzo wielkich ustępstw.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 3. maja.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	[illegible]		średn.		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	10	70	9	40	8	80
Żyta	6	80	6	45	6	30
Jęczmienia	8	—	7	30	6	50
[illegible]	7	60	6	60	6	30
Kartofle	1	60	1	50	1	40

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 50,000 litrów, cena wypowied. 50,70 mk., na maj 00,00 mk., czerwiec 00,00 mk., lipiec 00.00 mk., sierpień 00,00 mk., wrzesień 00,00 mk., październ. 00,00 marek.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 6 maja w Szamocinie; dnia 7 w Czempiniu, Pszczewie, Wielichowie; dnia 8 w Jarocinie, Szlichtyngowie; dnia 9. w Nowym Tomyślu, Ostrorogu, Wysokiej; dnia 10. w Kępnie; dn. 13. w Pile; dn. 14. w Bninie, Grodzisku, Obornikach, Rydzynie, Gołańczy; dnia 16. w Pniewach, Solcu; d. 21. w Kobylinie, Mosinie, Trzcielu M., Xiążu, Łeknie.

Szląskie Towarzystwo
zabezpieczenia od gradobicia
w Wrocławiu.
(Schlesische Hagel-Versich. Gesellschaft in Breslau.)

Towarzystwo to założone przez **samych rolników**, zabezpiecza płody ziemne każdego gatunku od gradobicia i szkody a zaleca się bardzo przedewszystkiem taniemi premiami zabezpieczenia i wzorowym regulowaniem szkód

Do przyjmowania wniosków o zabezpieczenie, jako też do udzielania bliższych informacyi polecają się pp.:

Mateusz Karpiński we **Wrześni.**
Jan Cymmer, gospodarz, w **Nowej Wsi** (Neudorf Königl.)
St. Piszczygłowa, nauczyciel, w **Komorzu.**
Maniewski, naucz. emer. w **Stęszewie.**
Kozielski, nauczyciel w **Wszemborzu.**
Józef Leciejewski, restaurator, w **Żerkowie.** (469)
J. S. Wiśniewski, nauczyciel, w **W. Guttowach.**
Marcin Szcześniak, gospodarz, w **Szemborowie.**
Józef ur. Majewski, kupiec, w **Miłosławiu.**
Wawrzyn Kimiński, gospodarz, w **Mieczysławowie.**
J. Jakubowski we **Wrześni, główny ajent.**

Oprócz godzin ordynacyjnych **do 8ej z rana i od 2ej do 4ej po południu** w mem mieszkaniu **przy Wielk. Garbarach numer 40, przyjmuję jeszcze chorych** na **Chwaliszewie** w aptece pana **Reimana od 8ej do 9tej** z **rana i od 4tej do 5tej po południu.**

(482) **Dr. Gąsiorowski,**
lekarz ubogich.

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, że od 1. maja r. b. przy **ulicy Szerokiej nr. 22** otworzyłem

interes lombardowy

z **zastrzeżeniem wykupu** (Rückkaufs Geschäft.)

Każdy mi oddany przedmiot jest podług najwyższej taksy oszacowany i zapłacony. Każdy posiadacz kwitu lombardowego z zastrzeżeniem wykupu może w dniu upłynionego terminu zażadać nowego kwitu zastawnego. (477)

S. ROSENBERG.

Donoszę uprzejmie Szanownej Publiczności, iż od Wielkiej Nocy b. r. przeniosłem **lokal mój restauracyjny** z Franciszkańskiej ulicy na Róg **Szkólnej i Koziej ulicy nr. 11;** który na nowo polecam tak znany z dobrej kuchni powszechnie z **dobrych i smacznych potraw,** jako też z dobrego, chłodnego, **białego i czarnego bawarskiego i grodziskiego piwa.**

Z uszanowaniem

(493) **Teofil Liedke.**

Od dnia dzisiejszego **wyprzedaję stroje, kapelusze, wstążki, kwiaty, tiule** itd. ponieważ nadal

tylko krawieccczyznę

w magazynie moim prowadzić będę.

Kamilla Kardolińska,
(481) Hotel Francuzki.



Największy skład obuwia
i warsztat



daje sposobność Szanownej Publiczności wedle życzenia nabycia obuwia wszelkiej jakości. Zamówienia na nowe i reparacye wykonują się spieszuie i akuratnie. Ceny umiarkowane.

J. Skóraczewski szewc,
(764) Stary Rynek nr. 55, I piętro.

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwie.

Przez stosunki moje wprost z **fabryką**, jako też przez mój **własny** wynalazek względem roboty, jestem w stanie, **zegarki cylindrowe** nie z nowego srebra ale **srebrne** rzetelnie i sumiennie dostarczyć po zadziwiającéj taniej cenie, bo sztukę za 5 tal., a przytem każdy kupujący otrzyma **gratis** piękny **łańcuszek**. **Złote damskie zegarki** począwszy od $11^{1}/_{2}$ tal.; piękne i doskonałe **zegary ścienne** z utworem bijącym od 1 tal. $17^{1}/_{2}$ sgr.

Przy tak zadziwiającej taniej cenie, jest w istocie dla każdego domu jako też i dla każdego młodego człowieka bardzo polecającem, przy potrzebie, do mnie łaskawie się udać. gdyż nie **wyprzedaję** z mego składu, **tylko** ustawicznie są u mnie **w zapasie** przy 3 letniej gwarancyi.

Wymiana jest dozwolona; również przyjmuję stare zegarki, złoto i srebro **w zapłatę.** (419)

Największy skład dla reparacyi zegarków.
Hugo Wölfel, zegarmistrz.
Fabryka Soleur. Główny skład, **Poznań,**
narożnik ul. **Wroclawskiéj i Półwiejskiéj**

!! Baczność !!

$^{5}/_{4}$ szer. modny karton łokieć a 20 fen.
$^{6}/_{4}$ „ piękny alzatski creton a 25 fen.
$^{5}/_{4}$ „ piko i kepro. karton a 30 fen.
$^{8}/_{4}$ „ dobry szyrtyng i Dowlas a 25 f.
$^{5}/_{4}$ „ swojskie płótno a 30 fen.
$^{4}/_{4}$ „ płócienko na suknie a 25 fen.
$^{4}/_{4}$ „ modne mater. na suk. 20, 25, 30.
$^{8}/_{4}$ „ czarny kaźmier a 90 fen.
czarna alpaka i mora 40, 50, 60 f.
$^{4}/_{4}$ „ poszewki i julety a 25 fen.
$^{6}/_{4}$ „ płócienne poszwy i Julitt a 40 f.
$^{5}/_{4}$ „ kolorowe firanki a 25 fen.
$^{9}/_{4}$—$^{10}/_{4}$ białe n ciane firanki 40, 50 fen.
szare płócienne ręczniki a 15 fen.
białe damast. ręczniki 20 fen.
białe dreliszki i dam. ręczniki szt. 45 f.
wielkie białe damast. obrusy 1 mk.
wielkie kolor. nakrycia do kawy 1,75 m
białe damast. serwety 40 fen.
pstre serwety do herbaty z frędzl. 25 f.
dobre białe pończochy dams. para 40 f.
dobre kolorowe szkarpetki para 40 f.
wiel. białe lniane chustki do nosa a 30 f.
wiel. kolorowe chustki do nosa a 25 f.
mezkie i damskie mankiety para 20 fen.
podwójnie druk. odpasow. fartuchy a 55 f.
mezkie i damskie koszule sztuka 1.40 m.
eleganckie koszule wierzchnie ze wstawkami sztuka 1,50—2 m.
eleganckie koszule dziecińskie od 75 f.
wielkie ciężkie kołdry para 4,50 m.
200 szt. klar. i nieklar. $^{6}/_{4}$ Bielefeldsk. płótna dawn. 30 m. teraz 20 m. kopa.

jako też wielki wybór innych bardzo tanich towarów. Zamiejscowe zamówienia wykonują się punktualnie przez ściągn. zaliczki pocztowej. (357)

M. Krombach Synowie,
Zydowska ulica, o ok. kaplicy Pana Jezusa.

Ważne dla krawców i krawcowych!

$^{8}/_{4}$ szer. **wełn. atłas** w każdym kolorze od 7 sgr. berl. łokieć,
szyrtyng od $1^{1}/_{3}$ sgr.
kitaj od $1^{1}/_{4}$ sgr.
perkal keprow. od $1^{5}/_{8}$ sgr.
dreliszek na kieszenie od 3 sgr.
kallcot od 2 sgr.
90 cm. szer. **podszewka** pod rękawy $2^{2}/_{8}$ sr.
płótno do **watowania** $1^{5}/_{8}$ sgr.
$^{5}/_{4}$ szer. **czarna** ang. **skórka** $3^{1}/_{2}$ sgr.
gaza $1^{1}/_{2}$ sgr
$^{5}/_{4}$ szer **dowlas** 2 sgr
płótno do **talij** 3 sgr.
płótno zwyczajne $2^{1}/_{2}$ sgr.
kamlot $3^{1}/_{2}$ sgr.
aksamit $6^{1}/_{2}$ sgr.

Wszelkie artykuły są w **dobrym towarze** aż do najpiękniejszych jakości zawsze **na** składzie — **Zlecenia zamiejscowe** wykonują się akuratnie za zaliczką pocztową

Bracia Itzig,
(407) **Rynek nr. 88.**

Skład botów i trzewików
Izaaka Ascher'a

Szeroka ulica nr 1.
Wchód z Zydowskiej ul. obok kaplicy

poleca **bóty mezkie** począwszy od 6 mk.
Damskie kamasze z pięk. szaszed. od 3.50.
Mezkie kamasze z podwójną podeszwą 6 m.
Kamasze dla **dziewcząt** od 3 mk.
Kamasze dla **dzieci** od 2,25 mk.
Damskie trzewiki do spaceru od 2,25 m.
Kamasze dla **chłopców** od 3 mk.
Bóty dla **chłopców** od 3 mk.
Trzewiki dziecińskie od 1,25 mk.
dito z eleganckiej skórki 1,50 mk.

Wszelkie towary są z dobrego materyału i dobrze, mocno odrobione. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się przez zaliczkę pocztową.— Uprasza się tylko dobrze zważać na firmę. (356)

Codziennie

sprzedaż **młodego piwa** w browarze: (492)

F. Gruszczyński. J. Obrebowicz,
Sapieżyński plac nr. 2.

Gorbersdorf na Szląsku.
dnia 15. 2. 78.

Wielce szacowny Panie Grünberg!

Składam Panu moją najszczerszą podziękę, za wyleczenie mnie z tasiemca, który tyle lat mnie dręczył i moje zdrowie podkopywał. Jest właściwem dobrodziejstwem dla ludzkości Pański środek, i nie powinien żaden go unikać, kto tylko na tasiemca choruje, lecz owszem go użyć na swoje cierpienia. Jestem bowiem niejako na nowo odrodzonym, pozbywszy się tego cierpienia i jeszcze raz składam moje najserdeczniejsze podziękowanie. (505)

Łącząc wyraz wysokiego szacunku uniżony **P. Rutkowski,**
inspektor zakładu chorych.

Trzeźwego czeladnika młynarskiego potrzebuje **natychmiast** na wiatrak

Józef Tymkowski,
(498) **Pacholewo** p. **Długą Gośliną.**

Września, 25. 4. 78.

Niniejszem Szanownej Publiczności donoszę, że przez doskonałe lekarstwo p. W. Grünberga w krótkim czasie kompletnie wyleczoną zostałam z tasiemca i składam moje podziękowanie. Równocześnie możesz być Pan przekonanym, że przy każdej sposobności zawsze Pana polecać będę. (506)

Marya Poniatowska.

J. Urbankiewicz,
Wilhelmowski plac nr. 4 I piętro

poleca na porę **wiosenną i latową:**

Ubiory kompletne . . . . od 12 tal.
Paletoty . . . . od 10 tal.
Marynarki, Surduty i Fraki od 8 tal.
Spodnie . . . . od $3^{1}/_{2}$ tal.
Kamizelki . . . . . . od $1^{1}/_{2}$ tal.
Ubiory dla **dzieci, bieliznę, czapki, szelki, krawatki, wełniane koszule, gacie i wszelkie** artykuły **garderoby męzkiej.** (489)

Bilans miesięczny
z dnia 30. kwietnia 1878
Tow. Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania
Spółki Zapisanej.

Rachunek.	Saldo Debet.		Saldo Credit.	
Rk. kasy	[illegible]	[illegible]		
„ weksli .	694387	[illegible]		
„ papierów publicz	37802			
„ ruchomości . .	1369	[illegible]		
„ kosztów proces.	124	02		
„ składek . . .			98617	[illegible]
„ depozytów . .			584137	[illegible]
„ banków . . .			24366	[illegible]
„ bieżący . . .			16832	[illegible]
Konto dubioso . .			24325	[illegible]
Fundusz rezerwowy			21161	[illegible]
Rk. wstępnego . .			135	
„ dywidendy . .				
„ dyskonta od weksli			16785	[illegible]
„ proc. od depozyt.			1118	[illegible]
„ administracyi .	3725	72		
„ zysków i strat			[illegible]	87
Summa	737947	45	[illegible]	45

☞ **35** przez nas umieszczonych **ludzi dworskich** (oficyalistów) prosimy uprzejmie o łask. uiszczenie się z przypadającego nam od nich **komisowego,** oraz **15 chlebodawców** — gdyż w przeciwnym razie po 8 dniach będziem zmuszeni pretensyi naszych **na drodze sądowej** dochodzić. Tych zaś **klientów,** którzy dotychczas nie **umieszczeni** prosimy o łask. **ponowne nadesłanie,** odpisu **świadectw** oraz **50 fen.** w znacz. poczt. zaliczki. (506)

F. A. Drwęski i Sp. w **Poznaniu.**

Centralne Biòro pośredniczeń
Poznań, Podgórna ulica 15

ma następne **miejsca** do obsadzenia: dla **2 leśniczych, 2** murgrabiów (marszałków domu). **2** guwernerów znaj. język fran. i ruski **3** guwernantek egzam i nieegza., **kilku** bon (szkoły Froeblowsk.), **5** rządzców. **2** gorzelanych z kaucyą i bez. **stolarzy,** kołodziei, **formiarzy, przewodnika** cukrowni do **Kongresówki** i **Galicyi,** w kraju dla **5** urz. gosp. kawal., **4** guwernantek egzam., **2** bon, **3** gospodyń, **2** panien do składu mód po polsku i niemiec., **3** garderobianych, **2** nauczycieli domowych, **kilku** elew. gosp. mów. po niem., **2** przewodników lokomobil. **8** uczni z prowincyi, do różnych zawodów. Szanownych **reflektantów** na powyższe **wakanse prosimy** uprzejmie o łaskawe **nadesłanie** piśmiennych **ofert** wraz z odpisem **świadectw, krótkiego życiorysu,** oraz **oznaczenie komisowego.** Reflektujących na posady za **granicą** prosimy także o nadesłanie **20 sgr.,** na posady w kraju **10 sgr.** zaliczki w znaczk. poczt. lub przez zaliczkę poczt.

Nozyce

do **żywych płotów, gąsienic, gałęzi i kwiatów, piłki** do **drzew, noże ogrodowe.** do **oczkowania** i **szparagów** do **czyszczenia drzew** itp. poleca

C. Preiss,
(497) Stary **Rynek** nr. 7.

Wapno gogolińskie
niegasowane centnar po 1.10 mrk. i
kowalskie węgle
szefel po 95 fen. poleca
A. Majewski,
(502) św. Wojciech nr 32.

Istniejący (471)

HANDEL WĘGLI

kamiennych i drzewa w domu pana Padego na św. Marcinie nr. 5 objąłem na **własność** z dniem **1. kwietnia** rb. i polecam się **łaskawym** względom Szanownej Publiczności, zapewniając skorą, rzetelną usługę i ceny jak najniższe. **Sylwester Muszak.**

☞ **Interesowanym osobom** donoszę niniejszem, że z dniem 1. b. m. z magazynu męzkiej garderoby J. & A. Witkowskich **wystąpiłem.**

Adolf Beik,
(499) św. Marcin nr. 13

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biòro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III p.